

Przeciw globalnemu kapitalizmowi i wojnie!

Pracownicza Demokracja

Listopad 2007

Nr 102 (154)

Cena: 2 zł

W numerze:

- * Nic nowego w nowym rządzie
- * 90. rocznica rewolucji 1917 r.
- * Pakistan: Masowe protesty przeciw dyktatorowi
- * Zarabiamy nędznie, żądamy podwyżek płac
- * Ponad 80 proc. przeciw okupacji Iraku
- * Czesko-polska współpraca antywojenna

**Donald
to
też
kaczor**



Na lewym skrzydle

NIC NOWEGO W NOWYM RZĄDZIE

Mamy nowy rząd. Ale czy naprawdę nowy? Być może pojawiło się kilka nowych twarzy, choć nawet ich jest niewiele. Przede wszystkim jednak kluczowe twarze, stare czy nowe, zapowiadają prowadzenie polityki, w której nowe będą tylko szyldy rządzących partii.

Mało znaną twarzą jest nowy minister finansów Jacek Rostowski. Okazuje się jednak, że za tą twarzą czai się wilcza gęba Leszka Balcerowicza. Rostowski był w jego ekipie doradców w czasie „terapii szokowej” w 1989 r. i ponownie pod koniec lat 90 – tych. W wolnych chwilach Rostowski doradzał także bankom – nie tylko NBP, ale i prywatnemu Pekao S.A. Był także członkiem rady nadzorczej Polskiego Banku Rozwoju. Nic dziwnego, że na tę kandydaturę z entuzjazmem zareagowali neoliberalni ekonomiści (Jan Winiecki, Dariusz Rosati) i bankierzy. Według Dziennika Andrzej Bratkowski, główny ekonomista banku Pekao SA, powiedział, że priorytetami nowego ministra będą „obniżanie podatków, ograniczanie deficytu budżetowego i długu publicznego oraz utrzymywanie w ryzach inflacji”. Ryszard Petru, główny ekonomista Banku BPH, dodał do tego m. in. „deregulację sektora fiskalnego”. I nie mamy powodów, by panom bankierom nie wierzyć.

Ministrem Spraw Zagranicznych zostaje tymczasem Radosław Sikorski. Media koncentrują się głównie na tym, że Sikorski jest obecnie nie lubiany przez braci Kaczyńskich. Dużo ciekawsza – choć trzeba by raczej powiedzieć, dużo bardziej nieciekawa – jest sama postać nowego ministra. Sikorski był szefem MON w czasie ostatnich rządów PiS, który wysłał dodatkowy tysiąc polskich wojsk do Afganistanu przy pozostawieniu tej samej liczby żołnierzy w Iraku. Mniej znany jest fakt, że w latach 2002 – 2005, przed wejściem do rządu, był on członkiem Amerykańskiego Instytutu Przedsiębiorczości (AEI). AEI to amerykańska organizacja zajmująca się promocją konserwatywnych i skrajnie prowojennych poglądów skupiająca prawicowych intelektualistów i byłych polityków. Jej członkiem jest m. in. ojciec amerykańskiego neokonserwatyzmu Irving Kristol czy były z – ca sekretarza obrony USA i były szef Banku Światowego Paul Wolfowitz. Sikorski jest więc politykiem chyba najbardziej w Polsce ideologicznie związanym ze Stanami Zjednoczonymi.

Objmujący urząd Ministra Obrony Narodowej Bogdan Klich to także nienowa twarz PO. Nie jest też to jego pierwsza przygoda z rządem – funkcję wiceministra w MON pełnił już w latach 1999 – 2000, w czasach rządów Jerzego Buzka. O jego stosunku do USA świadczy choćby fakt, że w Radzie Honorowej Instytutu Studiów Strategicznych, organizacji której Klich jest prezesem, wśród pięciu członków zasiadają Zbigniew Brzeziński i Henry Kissinger – czołowi amerykańscy stratedzy od czasów zimnej wojny odpowiadający za szereg działań haniebnych moralnie i politycznie.

W czasie kampanii wyborczej PO atakowała PiS za wysyłanie kolejnych zmian wojsk polskich do Iraku. Partia Tuska popierała atak na Irak. Jej sprzeciw nie był więc w żadnej mierze oparty na twardych zasadach. Można raczej mówić o próbie wycofania się rakiem z przegranej i bardzo niepopularnej wojny, gdy nie spełniła ona pokładanych oczekiwań. Zauważmy też, że o ile pojawiła się kwestia powrotu wojsk z Iraku, ani słowem nie wspomniano o wycofaniu wojsk z Afganistanu, gdzie obecnie stacjonuje więcej polskich żołnierzy. Nie zmienia to jednak faktu, że PO jasno opowiedziała się za wycofaniem wojsk z Iraku. Jeszcze 22 października, w wywiadzie dla agencji Reutersa, Bronisław Komorowski po raz kolejny powtórzył, że „misja” w Iraku powinna się zakończyć w 2007 r.

Nowy szef MON w praktyce kontynuuje jednak dzieło pisowskiego poprzednika. Klich potwierdził, że polskie wojska mają się wycofać z Iraku, ale... w czerwcu 2008 r. Innymi słowy rząd PO-PSL, łamiąc obietnice wyborcze obu partii, zamierza wysłać tam wojska na kolejne pół roku. Czyli wojna trwa, tyle że w ładniejszym opakowaniu wielostronności, europejskości i dialogu. No, i nigdy nie wiadomo, co nowego usłyszymy za pół roku...

Filip Ilkowski

Nie potrzebujemy takiej taktyki

W kampanii wyborczej Polska Partia Pracy wpadła na pomysł umieszczenia ludzi ze znanymi nazwiskami na okręgowych listach wyborczych - często startujących z pozycji numer 1. Było co najmniej kilkanaście takich nazwisk. Taktyka polega na tym, żeby ludzie przypadkowo oddali swój głos na PPP. W latach 90-tych stosowała ją Konfederacja Polski Niepodległej.

Niektórym taka taktyka musiała się wydawać bardzo sprytna i przebiegła. W końcu najwięcej głosów dla PPP zdobył dotąd nieznany Stanisław Ziobro, nr 1 na krakowskiej liście. Wiadomo więc, że niektórzy krakowscy wyborcy chcący głosować na autorytarnego ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobro głosowali na PPP. Pomogło to, że PPP jako lista nr 2 była pierwszą listą, którą wyborca zauważył (nie było listy nr 1).

Wierzmy, że pomysłodawcy takich działań mieli dobre chęci. W końcu więcej głosów dla PPP oznacza, że partia jest traktowana poważniej, jest bardziej zauważalna. A gdyby przyczyniło się to do zdobywania mandatów, to – jak zapewne pomyślano - dlaczego nie?

Wiele osób uważa, że Sejm jest najważniejszym miejscem w polityce, bowiem tam się tworzy prawo. Dostanie się do Sejmu jest więc sprawą najważniejszą. Powstaje pokusa, by używać wszystkich środków, by to osiągnąć, choćby „taktyki słynnych nazwisk”.

Ale polityka sejmowa jest tylko częścią polityki – działania w Sejmie są echem walki zwykłych ludzi o lepsze życie, która się toczy poza Sejmem - a

nie samą walką. Warto być w parlamencie, warto walczyć o mandaty, ale bez masowego ruchu dobre ustawy mogą być ignorowane. Dziś to widać choćby w sprawie bezpieczeństwa pracy. Wielu biznesmenów łamie prawo w tej dziedzinie, ale nie jest z tego powodu ściganych.

Jaki więc ma sens zdobywanie głosów poprzez oszukiwanie wyborców? Nie buduje to pewności siebie zwykłych ludzi. Przeciwnie, stosując taką taktykę mówi się im: „wasza walka jest mniej ważna niż nasze triki”.

Oczywiście, niektórzy uważają, że Sejm jest o wiele ważniejszym miejscem niż wynikałoby to z naszego opisu. W tworzeniu alternatywy politycznej przeciwko neoliberalizmowi i wojnie będą stykali się ze sobą ludzie o różnych ocenach ważności parlamentu.

Jednak niezależnie od takiej oceny stosowanie „taktyki słynnych nazwisk” nie przynosi pożądanego efektu, gdyż doprowadzić może nawet do zdobycia mniejszej liczby głosów. Gdyby więcej mówiono o PPP w tej kampanii wskazywanoby zapewne na to, że nieznane osoby ze słynnymi nazwiskami osiągnęły lepszy wynik niż znani przedstawiciele partii na lokalnym czy krajowym szczeblu. Wyśmiewanoby całą organizację nie za jej głoszoną politykę (czego i tak musimy się spodziewać w mediach), ale za próbę oszukiwania wyborców i traktowanie ich jak durniów. A to zmniejszyłoby poparcie dla PPP i wiarygodność całej lewicy.

Ikonowicz

Kandydując z warszawskiej

listy Samoobrony lider Nowej Lewicy Piotr Ikonowicz zachęcał wszystkich do głosowania na partię Leppera -partię która dopiero co uczestniczyła w umowie koalicyjnej z Romanem Giertychem, najbardziej znanym politykiem skrajnej prawicy w kraju. Aby Ikonowicz osiągnął sukces - czyli mandat sejmowy - Samoobrona musiałaby zdobyć 5 proc. głosów w skali krajowej. Taki wynik zapewne także wprowadziłby do Sejmu antysemitę Zygmunta Wrzodaka i prowojennego liberała Leszka Millera. Obaj także kandydowali z ramienia Samoobrony.

Na szczęście Samoobrona osiągnęła tylko 1,53 proc. głosów i nie ma jej w Sejmie. To dobrze, bo znany z blokad drogowych związek rolników, który z wszystkimi jego wadami często był inspiracją dla strajkujących pracowników, przekształcił się w partię zamożnych biznesmenów. Samoobrona była w koalicji z prawicowymi populistami z PiS oraz skrajnym prawicowcem Giertychem. Dobrze też, że Samoobrona i Ikonowicz przegrali z Polską Partią Pracy w Warszawie. Ikonowicz w ogóle nie powinien kandydować przeciwko lewicowej partii w towarzystwie Wrzodaków i Millerów. Ikonowicz, Ziętek i członkowie ich organizacji powinni współtworzyć listy wyborcze, a nie rywalizować.

Generalnie ludzie lewicy z trochę bardziej znanymi nazwiskami, jak Ikonowicz, będą bezużyteczni dla ruchu, jeśli uznają, że ich osobowość znaczy więcej niż angażowanie tysięcy ludzi w politycznej kampanii na lewo od LiD i - rzecz jasna - Samoobrony.



17.10.07 Wrocław. Z nową polityką trzeba dotrzeć do takich ludzi jak tych 2 tys. członków NSZZ "Solidarność", protestujących przed siedzibą swoich szefów z firmy Polar-Whirlpool.

Naszym zdaniem * Naszym zdaniem * Naszym zdaniem *

Jak przejść od klęski Kaczyńskiego do klęski reszty prawicy i liberałów?

Platforma Obywatelska w końcu z łatwością pokonała PiS, ponieważ wydawała się być partią, która może zapewnić klęskę Jarosława Kaczyńskiego.

Tylko na dwa tygodnie przed dniem wyborów wyglądało na to, że PiS je wygra bez trudu. Gdy premier stwierdził, że jego celem jest zdobycie 231 mandatów dla PiS - nie wydawało to się być celem nieosiągalnym.

Fakt, że parę przypadków (przebrana Kaczyńskiego w debacie z Tuskiem, niezręczna manipulacja w sprawie Sawickiej) mogły tak zmienić wynik sugeruje, że te dwie partie prawicy różnią się co do stylu działania, ale w istocie są bardzo podobne.

Oczywiście, to niedobrze, że dla większości społeczeństwa główny wybór wydawał się być wyborem pomiędzy dwoma pravicowymi partiami.

Czołowi neoliberalowie

Platforma jest główną partią polskiego biznesu, czołową przedstawicielką polskiego neoliberalizmu. Można nad tym ubolewać, ale trzeba przy tym podkreślić, że głosując na PO większość ludzi nie głosowała za neoliberalizmem - czyli za cięciami socjalnymi i prywatyzacją - tylko przeciwko coraz bardziej autorytarnemu pravicowemu populizmowi Kaczyńskiego.

Tusk i jego doradcy nauczyli się czegoś z klęski z 2005 roku. Wtedy PO przegrała wybory zarówno parlamentarne jak i prezydenckie, ponieważ nie kryła, że jest dumna ze swoich wolnorynkowych, liberalnych poglądów. Tym razem widzieliśmy "socjalną" PO - Tusk troszczył się o biednych, mówił nawet o prawach pracowniczych.

PiS rządził już dwa lata, więc było łatwo pokazać, że nie jest taki "socjalny", jak się przedstawiał w 2005 r. Poturbowanie pielęgniarzek przez policję przed Kancelarią Premiera kilka miesięcy temu udowodniło wielu ludziom, że wbrew własnym zapewnieniom Jarosław Kaczyński nie stoi po stronie zwykłych pracowników. Gdy PiS mówił o przywiązaniu PO do oligarchów miał rację, ale łatwo było wskazać na przyjazne stosunki prezydenta z miliarderem Ryszardem Krauze - posiadaczem prywatnego numeru telefonu komórkowego Lecha Kaczyńskiego.

Kwestia wojny

Coraz więcej ludzi jest przeciwnych wojnie w Iraku - według sondażu CBOS 81 proc. nie chce polskich wojsk w Iraku a 77 proc. w Afganistanie. Badania zostały przeprowadzone od 10 do 14 października, czyli skończyły się tydzień przed wyborami. Dopiero potem, w ostatnich dniach kampanii, większość partii głośno odpowiedziała się za wycofaniem wojsk - chociaż tylko z Iraku, a nie także z Afganistanu.

Jedyną partią, która nie mówiła o potrzebie wycofania wojsk z Iraku był PiS - co także przyczyniło się do jej klęski. Ale czy Platforma wyprowadzi wojska z Iraku? Tylko dzień po wyborach jeden z liderów PO, Komorowski, powiedział, że zanim się zdecyduje o wycofaniu wojsk, trzeba będzie sprawdzić, jakie są "nieformalne" umowy z USA. Wycofanie wojsk z Iraku wcale nie jest więc przesądzone, a ruch antywojenny musi wciąż intensywnie działać w tej kwestii.

"Lewica"

Lewica i Demokraci wypadli dość kiepsko. Na początku kampanii zaczęli zdobywać punkty w sondażach. Wyglądało na to, że były prezydent Kwaśniewski naprawdę jest atutem, którego "twarz" w kampanii może podciągnąć LiD na drugie miejsce w wyborach. Słynne wpadki "tropikalne" Kwaśniewskiego przekłuły tę bańkę mydlaną. Po raz kolejny w kampanii wyborczej widzieliśmy jak parę incydentów może tak bardzo zaszkodzić wynikowi jakiejś partii. Nie ma się czemu dziwić. LiD nie reprezentował żadnej prawdziwej alternatywy wobec PiS i Platformy.

Na pytania czy LiD albo nawet samo SLD może się przekształcić w konsekwentną partię lewicy, większość ludzi odpowiedziałaby oczywistym "nie". Jednak wciąż są osoby, którzy mają jakieś złudzenia w tej sprawie. Warto więc sobie przypomnieć co robiło SLD i „twarz LiD” u władzy.

Gdy Kwaśniewski był prezydentem (także, gdy rządziła SLD) miały miejsce liczne prywatyzacje i rekordowe bezrobocie. Ponadto wprowadzono ustawę pozwalającą na eksmisję na bruk; nie zrobiono nic, by przywrócić kobiecie wybór dotyczący jej ciąży; wysyłano żołnierzy do Iraku i Afganistanu; a USA prawdopodobnie umieściły jedno ze swoich czarnych miejsc (nielegalnych miejsc przetrzymywania, a często torturowania, nielegalnie uprowadzonych więźniów) na terytorium Polski.

Niestety, w tych wyborach PiS zdobył 11 więcej mandatów niż w 2005 roku. Kaczyński przyciągnął znaczną część głosów LPR - w końcu na partię Giertycha głosowało jedynie 1,3 proc. elektoratu. Roman Giertych i jego następcy muszą się teraz zastanawiać, jak odbudować poparcie dla swojej polityki. Wynik jest ciosem dla całej skrajnej prawicy (łącznie z faszystami, którzy się czuli silniejsi z LPR u władzy), ale wciąż istnieją warunki dla odrodzenia jej polityki nienawiści takie jak niezadowolenie społeczne i wysoki poziom bezrobocia. Gdy na ulicach pojawia się skrajna prawica wciąż trzeba więc organizować przeciwko niej kontrademonstracje oraz stworzyć polityczną alternatywę na lewo od LiD, by niezadowolenie społeczne mogło wyrazić się w inny sposób.



09.11.07 Lech Kaczyński desygnuje Donalda Tuska na premiera. Tych panów więcej łączy niż dzieli.

Polska Partia Pracy

Na lewo od SLD Polska Partia Pracy osiągnęła 0,99 proc. głosów. To, oczywiście, niewiele, ale jej 160 476 głosów to o 76 proc. więcej niż zdobyła w 2005 r.

PPP była jedyną partią pozasejmową zdolną do wystawienia kandydatów we wszystkich okręgach. Mogła to zrobić, ponieważ PPP wywodzi się ze związku zawodowego WZZ "Sierpień 80" - lider PPP Bogusław Ziętek jest jednocześnie przewodniczącym związku. Dyscyplina związkowa pozwoliła zdobyć 5 tys. podpisów w połowie okręgów co było warunkiem, żeby móc kandydować w całym kraju.

Jednak PPP jest opcją zbyt wąską.

Nie chodzi tu o to, że jakieś inne organizacje posiadają jakiś ogromny rezerwy aktywistów. Tak nie jest, chociaż przydałoby się w kampanii móc liczyć na nawet skromne zasoby lewicowych grup oraz np. Zielonych 2004.

Szersza koalicja

Trzeba zbudować w Polsce szerszą koalicję, potrafiącą zdobyć poparcie wyborców. Trzeba przyciągnąć aktywistów z różnych związków zawodowych, organizacji lewicowych i ekologicznych, działaczy antywojennych oraz osoby angażujące się w lokalne kampanie.

Do sprostania temu zadaniu PPP jest stanowczo za wąska. Związkowa siła PPP była jej najważniejszym atutem, ale jednocześnie stanowi słabość. Nie dlatego, że związki zawodowe nie powinny angażować się w politykę - wręcz przeciwnie, powinny. Ale dlaczego miałyby lojalny członek innego związku zawodowego kandydować z list

PPP, czyli w głównej mierze politycznej twarzy WZZ "Sierpień 80"?

PPP często pozwala ludziom z innych partii kandydować na jej listach, zachowując nawet na karcie do głosowania informację o tym, że są członkami tej innej partii. To bardzo pozytywne. Jednak pozostaje fakt, że kampania wyborcza jest kampanią PPP - inne organizacje i jednostki są siłą rzeczy postrzegani jako goście na listach i nie mają wpływu na program i na sposób prowadzenia kampanii.

Jeśli chcemy naprawdę dotrzeć do znacznie większej liczby ludzi musi powstać lista wyborcza nowego ugrupowania z nową nazwą, nie kojarzącą się z tylko jedną partią. Wtedy ludzie po prostu będą wiedzieć, że głosują na szeroką alternatywę na lewo od LiD, na alternatywę wyborczą, która stawia potrzeby większości społeczeństwa przed zyskami nielicznych. Będzie jasne, że wśród konsekwentnych lewicowców istnieje prawdziwa wola do jedności i współpracy, co z kolei mogłoby stanowić ważną inspirację dla działaczy różnych kampanii.

Sondaże wskazują na to, że znaczna część społeczeństwa byłaby gotowa utożsamiać się z polityczną alternatywą wspierającą strajkujących niezależnie od ich związkowej przynależności - która jest też antywojenna, walczy z dyskryminacją i zagrożeniami ekologicznymi.

Alternatywa ta musi być szerokim ugrupowaniem, inaczej będzie trudno zmobilizować naprawdę masowe poparcie.

Str. 2-3: Filip Ilkowski, Ellisiv Rognlien, Andrzej Żebrowski

Weekend

**16-17-18
listopada 2007**

Antykapitalizmu

Klub Diuna, ul. Dobra 33/35, Warszawa
(róg Zajęczej - obok Jadłodajni Filozoficznej)

PROGRAM:

PIĄTEK 16 listopada
18.00 - 20.00

**Wyzwania dla alterglobalistów
+ pokaz filmu z protestów przeciw
G8 w Rostocku.**

*Werner Halbauer, członek zarządu partii
Die Linke, Neukölln Berlin
Ellisiv Rognlien (Pracownicza Demokracja)*

SOBOTA 17 listopada
11.00 - 12.30

**Irak, Afganistan i "tarcza".
Jak doprowadzić do klęski polityki
imperialnej?**

*Przemysław Wielgosz
(Le Monde Diplomatique, edycja polska)
Filip Ilkowski (Pracownicza Demokracja)*

**Kobiety w rodzinie i pracy.
Jaka droga do równości i wolności?**

*Ewa Dąbrowska-Szulc
(Stowarzyszenie Pro Femina)
Ellisiv Rognlien (Pracownicza Demokracja)*

SOBOTA 17 listopada
12.45 - 14.15

**Polityczne trzęsienie ziemi w Niemczech -
nowa partia Lewica (Die Linke) i walka z neoliberalizmem**
Werner Halbauer, członek zarządu partii Die Linke, Neukölln Berlin

SOBOTA 17 listopada
15.00 - 16.30

90. ROCZNICA REWOLUCJI ROSYJSKIEJ
**Od wojny światowej do międzynarodowej
rewolucji 1914-1923**
Andrzej Witkiewicz (Pracownicza Demokracja)

Białe Miasteczko - powiew nowego ruchu

*Jarosława Nowakowska (pielęgniarka) i Alfreda Ostrowska (położna) -
uczestniczki protestu w Białym Miasteczku, przewodnicząca i wiceprze-
wodnicząca Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Pielęgniarek i
Położnych, Samodzielny Zespół Publicznych Zakładów Lecznictwa
Otwartego Warszawa-Mokotów*



**Chavez, Morales i fala
antykapitalizmu
w Ameryce Łacińskiej**

Katarzyna Puzon i Andrzej Żebrowski (Pracownicza Demokracja)

NIEDZIELA 18 listopada
12.00 - 13.30

Jak osiągnąć wolną Palestynę?
+ pokaz filmu "Dzisiaj w Betlejem"
*Przedstawiciel witryny "Viva Palestyna"
Joanna Puszwaćka (Pracownicza Demokracja)*

NIEDZIELA 18 listopada
13.45 - 15.30

**Po wyborach: jak stworzyć prawdziwą alternatywę
dla polityki biznesu?**

*Łukasz Foltyn (twórca "Gadu-Gadu", Partia Socjaldemokratyczna),
Maciej Gdula (Krytyka Polityczna), Piotr Ikonowicz (Nowa Lewica),
Bartłomiej Kozek (Zieloni 2004), Bogusław Ziętek (Polska Partia
Pracy), Andrzej Żebrowski (Pracownicza Demokracja).*

PAKISTAN

Masowe protesty przeciw dyktatorowi

W dniu 3 listopada dyktator Pakistanu Pervez Musharraf wprowadził stan wyjątkowy. Zakazał zgromadzeń publicznych i zamknął niezależne stacje telewizyjne.

Tysiące działaczy na rzecz praw człowieka, prawników oraz lewicowych aktywistów zostało zatrzymanych. Policja brutalnie pałuje protestujących.

Jednak opór wobec represji jest inspirujący. Jak mówi Riaz Ahmad z pakistańskiej grupy Międzynarodowi Socjaliści (siostrzana organizacja Pracowniczej Demokracji):

“Pierwszy raz widzimy w Pakistanie natychmiastową reakcję wobec wprowadzenia stanu wojennego. W 24 godziny po jego ogłoszeniu protestowały już tysiące ludzi.”

Musharraf twierdzi, że jego działanie spowodowały wzrastający “chaos” i walka z terroryzmem.

Ale większość ludzi uważa, że zawiesił konstytucję, by zapobiec negatywnej ocenie sądu najwyższego dotyczącej jego ponownego objęcia w październiku stanowiska prezydenta.

W ostatnim półroczu Musharraf nasilał operacje militarne na granicy z Afganistanem. Jednocześnie powstał masowy ruch opozycyjny kierowany przez prawników i sędziów.

Kryzys ten doprowadził do zdymisjonowania, powrotu na stanowisko, i ponownego zdymisjonowania przewodniczącego sądu najwyższego Ifthichaara Czaudry’ego. Doprowadził także do dramatycznego powrotu z wygnania byłej pre-

mier Benazir Bhutto, która chce wykorzystać sytuację chaosu.

Musharraf jest kluczowym sojusznikiem USA, ale w wyniku jego zaangażowania w “wojnę z terrorem” zaczął atakować swoich byłych sojuszników w Pakistanie, doprowadzając do rosnącej niestabilności.

Sekretarz stanu USA Robert Gates powiedział kilka godzin po wprowadzeniu stanu wojennego, że USA będą uważały, “by nie zrobić nic, co może podważyć trwające działania kontrterrorystyczne”. Podkreślił, że Pakistan “to kraj wielkiej strategicznej wagi dla USA i kluczowy partner w wojnie z terrorem”.

USA dały Pakistanowi ponad 10 mld dolarów pomocy od roku 2001 - głównie dla celów wojskowych.

Ponad 100 tys. pakistańskich żołnierzy stacjonuje w graniczącym z Afganistanem terytorium – Waziristanie. W ciągu ostatnich czterech miesięcy zabili oni ponad 740 osób. Według Riaza partie establiszmentu w Pakistanie nie zdołały zorganizować skutecznej opozycji wobec Musharrafa. Tymczasem zdobywały poparcie partie islamskie przeciwstawiając się

atakowi USA na Afganistan. Jednak obawiają się one utraty poparcia na rzecz Brutto, jeśli Musharraf zostanie obalony.

Znaczna część lewicy w Pakistanie jest w stanie zamieszania w sprawie “wojny z terrorem” i widzi islamistów, a nie imperialistów, jako głównego wroga. Riaz tłumaczy jednak, że “wśród klasy rządzącej istnieje panika, a to otwiera pole na nowe siły.” Setki robotników w dużym zakładzie włókienniczym w Karaczi demonstrowało ostatnio po zabiciu znanego związkowca. “Kłęska Musharrafa byłaby kłęską dla imperializmu. Klasa pracownicza ma ogromny interes w tym, by przeciwstawić się temu stanowi wyjątkowemu,” mówi Riaz.



05.11.07 Lahore, Pakistan. Policja zatrzymuje protestujących prawników.

USA obiecują Turcji: “Zmiażdżymy kurdyjskich rebeliantów”

USA obiecały Turcji, że zmiażdżą przebywających w północnym Iraku kurdyjskich rebeliantów, którzy walczą o niepodległość terenów, należących obecnie do Turcji (w jej wschodniej części).

Po serii zbrojnych potyczek z kurdyjskimi bojownikami na pograniczu iracko-kurdyjskim Turcja grozi inwazją na północny Irak.

21 października Kurdowie z partyzanckiej organizacji PKK zorganizowali zasadzkę, w której zginęło co najmniej 12 tureckich żołnierzy.

Turcja, posiadająca drugie pod względem liczebności wojsko w obrębie NATO, zmasowała blisko 100 tys. żołnierzy na granicy z irackim Kurdystanem i z miejsca odrzuciła wysuniętą ostatnio przez PKK propozycję zawieszenia broni.

Condoleezza Rice, amerykańska sekretarz stanu, obiecała, że jeśli Turcja powstrzyma się od inwazji na Irak, wojsko USA podejmie “szybkie kroki”, żeby zmiażdżyć rebeliantów z PKK.

Jak podaje kanadyjski dziennik “Globe and Mail” (29.10.07), “Plan pani Rice w końcu zaczyna nabierać konkretnych kształtów. Zamiast jednostronnego ataku tureckiego w postaci szeroko zakrojonej operacji lądowej, która prawdopodobnie rozpaliliby płomienie kurdyjskiego nacjonalizmu po obu stronach granicy, mówi się teraz o możliwości jakiegoś wspólnego uderzenia wojsk USA i Turcji. Cele tego ataku, którego można się spodziewać wkrótce po spotkaniu prezydentów Erdogana i Busha w dniu 5 listopada, ograniczałyby się do unicestwienia baz



09.11.07 Sirmak, Turcja. Tureccy żołnierze blisko granicy z Irakiem.

PKK w tym regionie, co pozwoliłoby utrzymać kruche przymierze między Ankarą a Waszyngtonem.”

31 października rzecznik prasowy Pentagonu, Geoff Morrell, powiedział: “Wspomagamy Turków w ich wysiłkach zwalczania PKK przez dostarczanie im danych wywiadowczych, mnóstwa danych”.

USA obawiają się, że jednostronna turecka akcja wojskowa podkopałaby ich stosunki z sojusznikami w północnym Iraku – Patriotyczną Unią Kurdystanu (PUK) i Kurdystańską Partią Demokratyczną (KDP). Obie te partie należą do głównych sił wspierających amerykańską okupację. Stany Zjednoczone niepokoją się też o reakcję Iranu. Udzielają bowiem wsparcia grupom kurdyjskich separatystów w Iranie, powiązanych także z PKK i bazami na północy Iraku. W razie wojny

USA przeciwko Iranowi, USA mają nadzieję mieć w nich sojuszników przeciwko Teheranowi. Jeśli Turcja jednostronnie wtargnie do północnego Iraku, żeby rozbić PKK, Iran może posłużyć się tym jako precedensem, który ułatwi mu własną rozprawę z grupami kurdyjskimi.

40-milionowy naród Kurdów stanowi pokaźną mniejszość etniczną w Turcji, Syrii, Iranie i Iraku. Jego kampania na rzecz niepodległości trwa od chwili podzielenia Bliskiego Wschodu przez Wielką Brytanię i Francję po pierwszej wojnie światowej.

Kurdowie tworzą najliczniejszy na kuli ziemskiej naród bez własnego państwa. Ich walka o niepodległą ojczyznę jest podsyłana raz po raz przez próby tępienia ich języka i kultury.

Mniejszość kurdyjska w Turcji ma za sobą dziesięciolecia ucisku, włącznie ze srogimi karami dla osób przyłapanych na mówieniu własnym językiem.

Reakcja

PKK jako organizacja wojskowa pojawiła się w roku 1984, w okresie rządów wojskowych w Turcji. Wszczęła ona wojnę partyzancką, która spotkała się z morderczą reakcją państwa tureckiego – 40 tys. zabitych, 4 tys. wiosek zniszczonych i cztery miliony ludzi wypędzonych ze swych domów.

Wyparci z południowej Turcji partyzanci PKK pozakładali lotne bazy w północnym Iraku, skąd regularnie organizują zbrojne wypadki na terytorium Turcji.

Organizacja wciąż cieszy się poparciem wśród pogranicznych Kurdów i wśród kurdyjskiej większości w południowo-wschodniej Turcji.

Niedawna zasadzka wywołała falę antykurdyjskich ataków w całej Turcji i wywarła presję na rządzącą Turcją Partię Sprawiedliwości i Rozwoju (AKP). W ostatnich wyborach AKP zdobyła poparcie przyniatającej większości tureckich Kurdów po tym, jak złączyła

restrykcje w stosunku do kurdyjskiego języka i kultury. Ruch ten wystawił wówczas partię na bezpośrednią konfrontację z wpływowym wojskiem.

Jeśli armia turecka najedzie na Irak, bojownicy PKK rozproszą się wśród ludności. Jakikolwiek atak spoza granicy byłby więc pierwszym krokiem w kierunku wciągnięcia Turcji we własne bagno długotrwałej wojny.

Napiętą sytuację w regionie dodatkowo komplikują ataki na Turkmenów – turecką mniejszość etniczną w Iraku – ze strony tamtejszych partii kurdyjskich sprzymierzonych z USA.

Osią tych starć jest kontrola nad podzielonym etnicznie miastem Kirkuk, centrum wydobycia ropy. Gdy USA najechały na Irak w 2003 r., państwo tureckie odkurzyło dawne roszczenia do tego miasta, oparte na spisie ludności z lat 50-tych, który wykazał większość ludności turkmeńskiej.

Dziś Kirkuk jest zamieszkały w przeważającej mierze przez Kurdów, choć też występują tam też pokaźne mniejszości arabska i turkmeńska. Partie kurdyjskie dążą do referendum, które miałoby rozstrzygnąć, czy miasto stanie się częścią kurdyjskiego regionu autonomicznego, ustanowionego po pierwszej wojnie w Zatoce Perskiej 1990-91, czy też pozostanie w granicach właściwego Iraku.

Głosowanie mogłoby wywołać etniczną wojnę domową, która zdestabilizowałaby cały północny Irak.

USA i Turcja naciskają na władze kurdyjskie, żeby wydały liderów PKK w ręce Turcji.

Jak dotąd Dżalal Talabani, prezydent Iraku, a zarazem przewodniczący PUK, odmawia, twierdząc, że kurdyjscy żołnierze państwa irackiego są zbyt zajęci zwalczaniem irackiego ruchu oporu, aby móc zajmować się PKK.

W wywiadzie dla arabskojęzycznej gazety Talabani powiedział: “Nie mamy dość wojsk, aby móc wysłać je w góry Kandil w celu wyparcia PKK. Nasze siły zbrojne są potrzebne do utrzymania bezpieczeństwa na ulicach Bagdadu i walki z terroryzmem.”

Tłumaczył Paweł Listwan

Źródła: *Socialist Worker* oraz BBC (Wlk. Brytania) “*Globe and Mail*” (Kanada)

90. ROCZNICA REWOLUCJI 1917 r.

Pokazali, że można...

W swojej popularnej książce poświęconej Rewolucji Rosyjskiej pt. „A People's Tragedy”, Orlando Figes przypisuje wydarzenia października 1917 r. „żądzy krwi” Lenina. Dla Figesa październik 1917 r. i potworności stalinizmu to jedno i to samo.

To właśnie mantra, którą przeciwnicy rewolucji uwielbiają powtarzać: rewolucje zawsze prowadzą do katastrofy. I twierdzą, że jedynym sposobem, by obronić cywilizację jest wspieranie milionerów i światowych korporacji lub arystokratów i królów. Aby podtrzymać ten argument, muszą oni zignorować najbardziej podstawowy fakt – że władza Stalina od 1923 r. do jego śmierci w 1953 r. opierała się na czymś zupełnie innym niż władza ustanowiona w październiku 1917 r.

Rewolucyjny rząd roku 1917 opierał się na delegatach wybieranych do rad robotniczych. Miał poparcie 67 proc. delegatów wybranych w 1917 r. i 74 proc. poparcia delegatów wybranych trzy miesiące później. Wybory te dokonały się na tle nieskrępowanej debaty pomiędzy gazetami i periodykami wspierającymi różne partie. Wewnątrz partii bolszewików, złożonej w przytłaczającej mierze z robotników, istniała swoboda dyskusji przez co najmniej następne cztery lata.

Pierwsze lata rewolucji charakteryzowały się przemianą społeczną – ustanowieniem kontroli robotniczej nad zarządzaniem fabryk, podziałem własności ziemskiej pomiędzy chłopów, nadaniem prawa do samostanowienia uciskanym narodom. Wiele reform, o wiele bardziej wówczas zaawansowanych niż w krajach kapitalistycznych, umożliwiło kobietom głosowanie w wyborach do rad, zalegalizowano rozwody, wprowadzono żłobki, zniesiono przepisy zakazujące homoseksualizmu, skończono z dyskryminacją Żydów, a edukację otwarto dla wszystkich.

Dla porównania, za Stalina nie było rad robotniczych. Według stalinowskiej konstytucji z 1936 r. Rada Najwyższa była pseudoparlamentarną instytucją, do której wybory nie były wolne. Istniała tylko jedna partia, a wszystkie gazety i periodyki posłusznie zgadzały się z jej linią. Większość członków partii stanowili nie robotnicy, lecz zarządcy, państwowi biurokraci i etatowi urzędnicy partyjni. Żadnemu członkowi partii, wysoko czy nisko postawionemu, nie wolno było przedstawiać stanowiska niezgadającego się ze Stalinem. Ktokolwiek tego próbował, był więziony i zazwyczaj likwidowany.

Partia Stalina nadal nosiła nazwę Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego (bolszewickiej). Nie miała jednak nic wspólnego z partią z roku 1917. Zaledwie

1,3 proc. z 1,5 miliona członków partii z roku 1939 należało do niej w roku 1917 i tylko jedna osoba na dziesięć, spośród 200 tysięcy członków partii bolszewickiej z roku 1918, znajdowała się wówczas w partii Stalina. Z piętnastu członków pierwszego rządu rewolucyjnego dziesięciu zostało rozstrzelanych lub zamordowanych z rozkazu Stalina, czterech

Piotrogród 1917 r. Słowo „bolszewicy” jest często mylnie używane, by opisać stalinowskie siły represji. Tu bolszewicy przemawiają wśród żołnierzy i robotników.



zmarło śmiercią naturalną i tylko jeden – Stalin – przeżył. Setki tysięcy rewolucjonistów zostało zabitych przez tajną policję lub zmarło w obozach pracy. Jak ujął to Lew Trocki, zanim Stalin zlecił jego zabójstwo, pomiędzy bolszewizmem a stalinizmem znajduje się „rzeka krwi”.

Niektórzy twierdzą, że ponieważ stalinizm wyrósł w porewolucyjnej Rosji i byli w to zaangażowani niektórzy z uczestników rewolucji, musi być tu jakieś powiązanie. Lecz to, że jedno wydarzenie następuje po drugim, nie oznacza związku przyczynowego. Fabryka może zrobić przedmiot z żelaza. Jeżeli zostawi się go na deszczu i będzie rdzewiał, aż stanie się bezużyteczny, nikt przy zdrowych zmysłach nie będzie twierdził, że to fabryka spowodowała rdzę. Podobnie, nie można po prostu powiedzieć, że rewolucja odpowiada za coś, co nastąpiło kilka lat później. Trzeba przyrzeć się wpływowi pozostałych czynników.

Jak zdławiono rewolucję

Karol Marks i Fryderyk Engels uznawali, że społeczeństwo socjalistyczne można zbudować, o ile powstał zaawansowany kapitalizm. W przeszłości powstały klasy, jak twierdzą, ponieważ stan naturalnego ograniczenia zasobów uniemożliwiał wygospodarowanie części bogactw na dokonanie skoku cywilizacyjnego albo ulepszenia produkcji bez wyzysku większości społeczeństwa przez jego część. Kapitalistyczna akumulacja spowodowała tak ogromny wzrost środków produkcji, że przewyżczyła owe

ograniczenia, lecz jej struktura i interesy klasowe nie pozwalały społeczeństwu posuwać się naprzód. Kapitalizm jednakże umożliwił rewolucję „olbrzymiej większości” w interesie olbrzymiej większości”.

Rosja w roku 1917 z pewnością nie była zaawansowanym kapitalizmem. Istniały enklawy rozwiniętego przemysłu w Petersburgu, Moskwie i paru innych miejscach, i to tam znajdowali się robotnicy, którzy dokonali rewolucji. Lecz cztery piąte populacji żyło na wsi, uprawiając ziemię w łące średniowiecznych warunkach, przy minimalnym poziomie piśmiennictwa lub wiedzy o świecie. Z tego powodu Lenin i inni bolszewicy opowiadali się przeciw jakiegokolwiek myśli o tym, że rewolucja w Rosji mogłaby być rewolucją socjalistyczną. Zmienili zdanie, gdyż dostrzegli, że to, co ówczesnie się działo, było częścią rewolucyjnej fali przetaczającej się przez Europę – procesu nazwanego „permanentną rewolucją” przez Trockiego, który doszedł do tej idei znacznie wcześniej. Rozwinięty przemysł Europy Zachodniej, zwłaszcza Niemiec, miał dostarczyć środków do przezwyciężenia zacofania Rosji. Jeśli się tak nie stanie, „będziemy zgubieni”, powiedział Lenin.

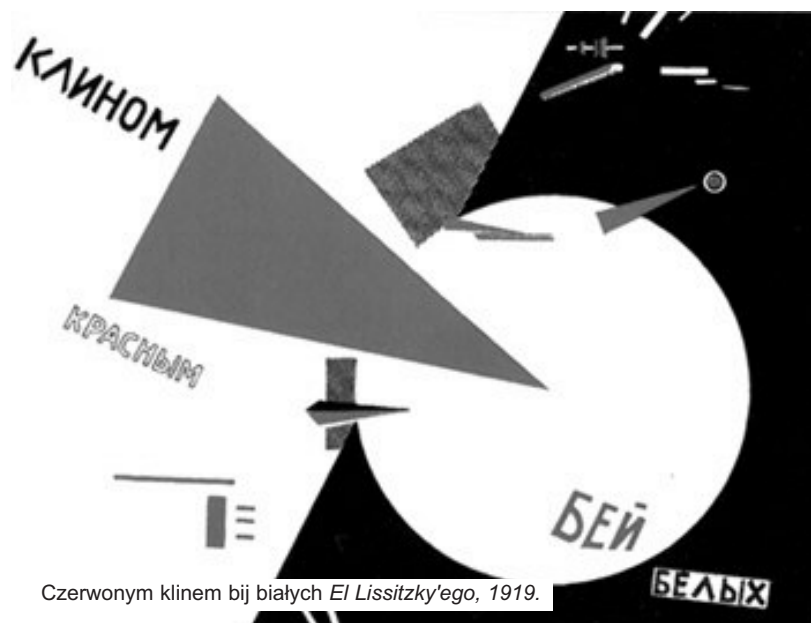
Nie była to szalona perspektywa. Nie tylko Rosja, ale i inne wielkie imperia władające większością Europy, Austro-Węgry, Niemcy i Imperium Otomańskie, upadły po roku 1917. Pod koniec 1918 r. istniały robotnicze i żołnierskie rady zarówno w Wiedniu i Berlinie, jak i w Moskwie i Leningradzie. Robotniczy rząd sprawował przez kilka miesięcy władzę na Węgrzech. Włochy przeszły przez „dwa czerwone lata”, mające swą kulminację w 1920 r., podczas okupacji prawie wszystkich fabryk w kraju. Ruch rewolucyjny eksplodował w Hiszpanii. W

Wielkiej Brytanii premier Lloyd George oświadczył przywódcom związków zawodowych, że mają władzę do przeprowadzenia rewolucji, jeśli sobie tego życzą.

A jednak próby rozszerzenia rewolucji nie powiodły się. Robotnicy na Zachodzie byli podatni na rewolucyjne idee, lecz przywódcy partii socjaldemokratycznych i robotniczych działali razem z kapitalistami i wojskiem w celu podtrzymania starego porządku. „Nie cierpię rewolucji jak dżumy!”, powiedział Ebert, niemiecki lider socjaldemokracji, który w 1919 r. został prezydentem. „Ktoś musi być psem myśliwskim”, stwierdził jego kompan Noske, gdy skierował armię najemników, złożoną z byłych oficerów cesarskich, do pacyfikacji strajków i powstań.

Rewolucyjna władza zastała Rosję wyniszczoną trzema latami wojny światowej a potem kraj został najechany przez „białą” armię utrzymywaną przez dawną klasę rządzącą. „Im większy terror, tym większe nasze zwycięstwa”, rzekł kontrrewolucyjny generał Kornilow. „Musimy ocalić Rosję, nawet jeśli będziemy musieli połowę jej podpalić i przelać krew trzech czwartych wszystkich Rosjan”. „Antysemicki jad łatwo sączył się z publicznych oświadczeń generała Denikina” - odnotował na temat armii białych jeden z historyków nieprzychylnych bolszewikom - „Gdy pogromy roku 1919 z niewiarygodnym okrucieństwem spadły na ukraińskich Żydów, wrogowie bolszewizmu dopuścili się jednych z najbardziej brutalnych aktów represji w najnowszej historii świata Zachodu”. Pod jurysdykcją generała Kołczaka „dziesiątki niewinnych mężczyzn i kobiet wisiało na słupach telegraficznych (...), a jego ludzie rozstrzelali z broni maszynowej pociągi pełne ofiar na polach egzekucyjnych wzdłuż linii kolejowej”.*

* Wszystkie cytaty z W. Bruce Lincoln, *Red Victory [Czerwone zwycięstwo]* (Nowy Jork, 1989 r.)



Czerwonym klinem bij białych El Lissitzky'ego, 1919.

90. ROCZNICA REWOLUCJI 1917 r.

Zniszczenia dokonane przez armię białych zostały zwielokrotnione wskutek interwencji wszystkich głównych sił kapitalistycznych. Czternaście krajów wysłało wojska próbując zniszczyć rewolucję, która zdawała się być skazana na porażkę w sierpniu 1919 r., kiedy to biali, wspierani przez 200 tysięcy żołnierzy zachodnich oddziałów, sięgnęli w głąb Rosji z trzech stron.

Rewolucyjna władza przetrwała, lecz za straszną cenę. Wystąpiły przerażające braki żywności i epidemia cholery, a także doniesienia o kanibalizmie w niektórych częściach kraju. Prawie wszystkie fabryki były zamykane z powodu wyczerpywania się surowców, aż produkcja osiągnęła jedną ósmą stanu sprzed wojny. Połowa siły roboczej opuściła miasta, by szukać jedzenia na wsi. Pozostała połowa wegetowała na skromnych racjach chleba, zdobywanych na wsi przez uzbrojone oddziały. Klasa robotnicza, która dokonała rewolucji, zdeintegrowała się i rozproszyła na wskroś Rosji. Rewolucyjna demokracja opierająca się na tej klasie również nieodzwrotnie ucierpiała. Aktywiści pozostali u władzy bez żadnej bazy pozwalającej dyskutować o wadach i zaletach tego, co robili. Wiedzieli oni jednak, że oddanie władzy przyniesie jedynie koszmarną kontrrewolucję.

Victor Serge, anarchista z Europy Zachodniej, który przybył do Rosji po rewolucji, opisywał zmiany we władzy rewolucyjnej spowodowane zagraniczną interwencją i wojną domową. Do czerwca 1918 r. zapisał w swojej książce pt. „Rok pierwszy Rewolucji Rosyjskiej” (Londyn, 1992):

Republika ma cały system wewnętrznej demokracji. Dyktatura proletariatu nie jest jeszcze dyktaturą komitetu centralnego lub określonych osób. Jej mechanizm jest złożony. Każdy sowieć, każdy komitet rewolucyjny, każdy komitet Patrii Bolszewickiej, Partii Lewicowych Socjalistów Rewolucjonistów posiada jego część i działa na własny sposób. Wszystkie dekrety są dyskutowane podczas sesji [Rady Wykonawczej Ogólnorosyjskiego Sowietu], którym często towarzyszy ogromne zainteresowanie. (...) Tutaj przeciwnicy władzy korzystają z wolności słowa o znacznie szerszym zakresie niż w parlamencie.

Jednak presja na główny teren utrzymywany przez rewolucję stała się prawie nie do odparcia w czerwcu 1918 r. Oprócz tego, że armia białych posuwała się naprzód, Socjaliści Rewolucjoniści dokonali zamachu na ambasadora niemieckiego starając się sprowokować nową wojnę z Niemcami i samemu przejąć władzę. Serge opisywał, jak ów nacisk stwarza niezaprzeczalne zagrożenie dla przetrwania republiki. Dyktatura proletariacka zmuszona jest do bezzwłocznego porzucenia jej demokratycznych parafernaliów. Głód i lokalna anarchia wymusza rygorystyczną koncentrację władzy w rękach odpowiednich komisariatów. (...) Spiski wymuszają wprowadzenie potężnego aparatu obrony wewnętrznej. Zamachy, bunt chłopów i śmiertelne zagrożenie wymusza użycie terroru. (...) Sowieckie instytucje... funkcjonują teraz w próżni.

Zmiany te nie były rezultatem jakiegoś diabelskiego spisku Lenina i bolszewików, jak to dotąd twierdzili konserwatyści, liberałowie, socjaldemokraci i wielu anarchistów. Był to skutek zdławienia rewolucji z zewnątrz.

Grzęznąca partia

Sama Partia Bolszewicka przeszła zmiany walcząc o zachowanie rewolucji przy życiu. Zaczęła w 1918 r. jako w przytłaczającym stopniu partia robotnicza z 300 tysiącami członków – jeden na dziesięciu z nich pracował w nowoczesnych zakładach przemysłowych. Byli to aktywiści dźwigający ciężar obrony rewolucji, tworzący trzon Armii Czerwonej uwikłanej w nieustającą wojnę, ryzykujący życiem, by udaremnić kontr-



Stalinowi nie wystarczyło wymordowanie bolszewików. Starał się wymazać ich z historii. Na pierwszym zdjęciu Trocki obok Lenina, na drugim już nie.

wolucyjne spiski w miastach, i desperacko próbujący utrzymać funkcjonowanie przemysłu pomimo braku surowców.

Większość zachowała socjalistyczne zaangażowanie, dzięki któremu trzymali się twardo w latach represji i wojny światowej. Jednak zewnętrzna presja zaczęła zmieniać sposób, w jaki wielu z nich postrzegało to zaangażowanie. Ludzie zaczęli redefiniować „dyktaturę”, konieczną do zabezpieczenia sytuacji, jako sprawowaną już nie poprzez demokratyczną organizację robotników, lecz jako dyktaturę partii.

Jednocześnie byli zmuszeni oprzeć się na wsparciu dużej liczby ludzi ze środków i dolnych warstw dawnej carskiej administracji – ludzi pozbawionych choćby krzty socjalistycznego ducha. Lenin był coraz bardziej świadomy problemów, przed którymi stała rewolucyjna republika. W 1920 r. twierdził: „Mamy (...) państwo robotnicze z biurokratycznym odchyleniem”. Opisywał aparat państwowy jako „zapożyczony od caratu i prawie nie tknięty przez świat sowiecki. (...) burżuazjiny i carski mechanizm”.

Naciski te dały początek określonej warstwie w Partii Bolszewickiej i w państwie, która coraz bardziej oddalała się od tradycji rewolucyjnej demokracji roku 1917. Osobą wyrażającą jej postawy był Józef Stalin, drugoplanowa postać partyjna w 1917 r., lecz stopniowo zajmująca miejsce umierającego Lenina do roku 1922. W swoim testamencie, spisany w 1923 r., na krótko przed śmiercią, Lenin wzywał partię do usunięcia Stalina ze stanowiska sekretarza generalnego. Taki panował rozkład, nawet na szczycie partii, że jego rada została zignorowana.

W ciągu następnej dekady, członkowie partii przeciwni grupie Stalina zostali wyrzuceni, a seria procesów zapoczątkowana w roku 1936 doprowadziła do fizycznej likwidacji prawie całego rewolucyjnego pokolenia z 1917 r. Lew Trocki, powszechnie uznawany wraz z Leninem za najważniejszego przywódcę rewolucji, został wygnany z ZSRR i ściągany z kraju do kraju, aż do zamordowania do przez jednego z agentów Stalina w Meksyku w 1940 r.

bardziej zbiurokratyzowaną warstwę, która ciągle dawała – w pewien pośredni sposób, choć coraz słabiej – wyraz troskom robotników i chłopów. Jednak w 1928 r. na czoło wysunął się problem utrzymania izolowanego, zacofanego kraju w kapitalistycznym systemie światowym.

Państwowy kapitalizm

Biurokraci z otoczenia Stalina porzucili jakąkolwiek nadzieję na przezwyciężenie presji systemu światowego na drodze rozszerzenia rewolucji. Wierzyli, że pozostało im tylko jedno wyjście – budować przemysł w rywalizacji z resztą świata, atakując warunki życia chłopów i robotników. Wystali wojsko w głąb kraju, by najpierw przejąć plony od chłopstwa, a potem ziemię, nazywając ów proces „kolektywizacją”. Reżim rozprawił się z ostatnimi elementami niezależności związków zawodowych i obciął płace realne o około 50 proc. Powrócił ucisk mniejszości narodowych stanowiących połowę ludności. Ci, którzy opierali się utracie swych ziem i swych praw, zostali zesłani do niewolniczych obozów pracy, gdzie liczba uwięzionych wzrosła z 30 tys. w 1928 r. do 662 tys. w 1930 r., a następnie do 5 mln w późnych latach 30. Intelktualiści byli przekupywani lub terrorem przymuszani do uległości, na wypadek gdyby jakiś wiersz lub dramat miał dawać wyraz cierpieniu mas.

Istnieje połączenie pomiędzy totalitarną strukturą, która zdominowała Związek Radziecki za Stalina, a polityką budowania przemysłu w konkurencji z istniejącymi potęgami. Jest to jednak połączenie nie do uchwycenia przez tych, którzy patrzą na stalinizm jako na logiczną kontynuację bolszewizmu.

Uprzemysłowienie gospodarczo zacofanych krajów zawsze dokonywało się kosztem mas ludzkich, często barbarzyńskimi środkami. Tak wyglądała rewolucja przemysłowa w Wielkiej Brytanii, która uzależniona była od wywłaszczenia chłopów z ich ziem, skazywania dzieci na pracę w fabrykach, zakładania domów poprawczych, by przymusić ludzi do pracy, zniewolenia milionów Afrykańczyków, oraz grabieży i zubożenia Indii. Proces ten zajął 300 lat. Stalin zastosował podobne środki skumulowane w dwie dekady – kolektywizację chłopów, pracę przymusową, obozy niewolników i okupację Europy Wschodniej po 1945 r. Barbarzyństwo zostało odpowiednio skoncentrowane.

Stalin nazwał ów system socjalizmem, a partią klasy rządzącej – partią komunistyczną. Większość lewicy na całym świecie wzięła jego słowa na poważnie, tym samym pozwalając prawicy twierdzić, że Związek Radziecki dowiódł, iż socjalizm nieuchronnie wiedzie do totalitaryzmu i nędzy. Obie strony przeoczyły zasadnicze podobieństwa pomiędzy systemem stalinowskim a zachodnim kapitalizmem – podporządkowanie mas ludzkich systemowi wyzysku, pozwalające jednym władcom na gospodarczą i militarną rywalizację z innymi.

**Z książki *Revolution in the 21st century (Rewolucja w XXI wieku)*
Chrisa Harmana**

Tłumaczył Paweł Jaworski

Co słychać?

Ponad 80 proc. przeciw okupacji Iraku

Obecności polskich wojsk w Iraku nie popiera 81% badanych, poparcie wyraża 16%...

Przeciw udziałowi Polaków w misji w Afganistanie jest 77% pytanych, 19% go popiera... Zdaniem blisko trzech czwartych - 74% - ankietowanych operacja Stanów Zjednoczonych i ich sojuszników w Iraku nie przyczyni się do zapanowania pokoju w tym kraju, o osiągnięciu tego celu jest przekonanych 16% badanych.

W odniesieniu do operacji afgańskiej, 73% zapatrauje się pesymistycznie na perspektywę zaprowadzenia pokoju, 17% wierzy w osiągnięcie pokoju.

Blisko trzy czwarte - 72% - respondentów zgadza się z opinią, że obecność polskich żołnierzy w Iraku i Afganistanie czyni Polskę potencjalnym celem terrorystów. Jedna piąta - 20% - nie spodziewa się takiego zagrożenia....

Centrum Badania Opinii Społecznej przeprowadziło sondaż 10-14 października na 1385-osobowej losowej próbie dorosłych mieszkańców Polski.

PAP 31.10.2007

Szambo Giertycha "psuje atmosferę"

Śledztwo w sprawie "samowoli budowlanej" Romana Giertycha oraz jego domniemanego oszustwa wobec wykonawcy robót przy szambie prowadzi prokuratura...

Według "Newsweeka", postępowanie kontrolne wszczął też Powiatowy Inspektor Nadzoru Budowlanego w związku z podejrzeniem samowoli budowlanej, polegającej na rozbudowie szamba. Zdaniem tygodnika, nieszczelne szambo przy domu Giertycha "psuje atmosferę w Łomiankach". "Newsweek" podał, że firma Brudzyńskiego zaczęła pracę, ale szybko się z niej wycofała, gdy ustaliła, że Giertych nie ma wymaganej dokumentacji. Brudzyński bezskutecznie domaga się od Giertycha ok. 80 tys. zł za wykonane prace.

W ostatnich wyborach Giertych nie zdobył mandatu. Zapowiedział odejście z polityki i powrót do adwokatury.

PAP 06.11.2007

Dyskryminacja? Skądże!

Organizacje feministyczne, lesbijskie i gejowskie chcą spotkania z Donaldem Tuskiem. Tematem rozmowy miałyby być dyskryminacja środowisk, które reprezentują. Czy takie spotkanie jest potrzebne ?

Stefan Niesiołowski: Donald Tusk sam zdecyduje, czy zgodzi się na to spotkanie. Moim zdaniem jako przyszły premier nie ma czasu na takie głupstwa i zajmowanie się fikcyjnymi problemami. Inicjatorzy tej akcji powinni się zwrócić w tej sprawie najwyżej do sekretarzy Klubu Parlamentarnego Platformy Obywatelskiej.

Czy uważa pan, że problemu dyskryminacji w Polsce nie ma?

W Polsce nie ma żadnej dyskryminacji osób homoseksualnych.

IAR 08.11.2007

Szczygło powtarza kłamstwo o humanitarnej okupacji

Ta trudna misja mająca głęboki humanitarny wymiar dla Irakijczyków jest jednocześnie niezwykle ważna dla naszego bezpieczeństwa - powiedział Szczygło...

Sierż. Filippek jest 22. polskim żołnierzem, który poległ w Iraku, gdzie nasze wojska są obecne od 2003 r. Przebywa tam obecnie IX zmiana Polskiego Kontyngentu Wojskowego, która podobnie jak poprzednia, liczy ok. 900 żołnierzy.

PAP 07.11.2007. Minister obrony Aleksander Szczygło na pogrzebie Andrzeja Filipka.

90. ROCZNICA REWOLUCJI 1917 r.

Należy się organizować, by zmienić świat

Colin Barker pokazuje jak w rewolucyjnej sytuacji ludowe instytucje muszą być rozbudowywane, aby mogły przejąć władzę.

Jeśli chodzi o ruchy dysponujące prawdziwym potencjałem rewolucyjnym, tworzą one ludowe instytucje, które przyciągają rzesze ludzi. Instytucje te docierają do szerszej grupy niż ta, którą stanowią pracownicy i ich miejsca pracy.

Na przykład w obecnych warunkach wydaje się nie do pomyślenia, że potencjalnie rewolucyjny ruch nie przyciągnąłby studentów i uczniów szkół średnich.

Sieci utworzone pomiędzy takimi ludowymi organami zaczynają stanowić urzędowistnienie wizji alternatywnego społeczeństwa zakorzenionej w życiu codziennym.

Obecnie świętujemy 90. rocznicę Rewolucji Rosyjskiej.

Najbardziej znamionym tworem rewolucji były sowiety. Sowiety to inaczej „rady” - organy powoływane przez robotników, żołnierzy i chłopów w celu reprezentowania ich potrzeb i dążeń.

Po tym jak po raz pierwszy rady pojawiły się w 1905 r., ponownie zaczęto je powoływać w lutym 1917 r. podczas rewolucji, która obaliła cara.

Będąc blisko ludzi i mające bardzo demokratyczny charakter, rady mogły zmieniać swoich przedstawicieli równie łatwo jak obecnie pracownicy mogą zmieniać przedstawiciela załogi z ramienia związków zawodowych. Później rady pojawiły się w całej Rosji.

Rewolucyjny lider Lew Trocki opisywał jak zwyczajni ludzie zaczęli przychodzić do rad z pytaniami dotyczącymi różnego rodzaju problemów:

„Robotnicy, żołnierze i chłopci... wszyscy biegali do sowietu. Każdy przychodził ze swoimi bolączkami. Żądali konkretnych decyzji, liczyli na pomoc, oczekiwali sprawiedliwości, domagali się odszkodowania...”

„Ludzie wierzą w sowiet, ludzie są uzbrojeni, dlatego rady stanowią władzę suwerenną.”

„Nieprzerwany napływ żołnierzy, pracowników, żon żołnierzy, drobnych handlarzy, matek, ojców, którzy nieprzerwanie otwierali i zamykali drzwi, zwracali się z prośbami, pytali,

plakali, żądali, zmuszali do działania – czasami nawet wskazywali konkretne działania – i przekształcili sowiet – naprawdę - w rząd rewolucyjny.”

Ten rozwój nadał prawdziwe znaczenie hasłu bolszewików: „Cała władza w ręce rad”.

Wraz z trwającą wojenną rzezią, rosnącymi brakami żywności i odmową oddania ziemi chłopom, hasło to współgrało z panującą rzeczywistością.

Jednakże nadal do tej idei trzeba było przekonywać, rozwijając ją i jej bronić. Argumenty bolszewików miały tu kluczową rolę.

Taka sama sytuacja może powstać bez pojawieniem się odpowied-



nika bolszewików.

Ruch ludowy może się rozwinąć, a następnie ponieść porażkę, ponieważ nikt nie będzie wiązał z tym ruchem nadziei na przejęcie przez niego władzy.

Jeden z najsmutniejszych przykładów stanowi przypadek Solidarności w Polsce w latach 1980-81. Solidarność pozyskała większość polskich pracowników w zaledwie 3 miesiące. Następnie dotarła do studentów, rolników, pojawiała się nawet w kolejkach po żywność i więzieniach.

Dotarła również do milicji. Miliony liczyły na struktury Solidarności, dokładnie tak jak opisywał to Trocki. Jak powiedział pewien autor, jesienią 1980 r. miała miejsce „orgia uczestnictwa”. Państwo ustępowało w jednej po drugiej bitwie.

Dla ciągle rosnącej liczby członków, Solidarność wydawała się być uosobieniem prawdziwej wolności.

Bogdan Borusewicz, jeden z liderów, następująco opisuje ówczesny nastrój: “ Obecnie ludzie oczekują od

nas więcej niż moglibyśmy zrobić. Zdaniem ludzi nowy związek zawodowy powinien robić wszystko. Powinien pełnić rolę związku zawodowego, brać udział w administrowaniu krajem, być partią polityczną i działać jak milicja, powinien nauczać zasad”.

Borusewicz wydawał się zgadzać z Trockim, aczkolwiek istniała między nimi jedna istotna różnica.

Trocki był bardzo zadowolony z faktu, że ludzie zwrócili się do rad. Zdaniem Borusewicza ten stan rzeczy stanowił „dla nas duży problem”.

Liderzy Solidarności próbowali ograniczyć impet ludzi domagających się, aby Solidarność stała się „władzą”.

Każdy wielki ruch ma takich liderów.

Niestety nikt nie zakwestionował ich działań, ani też nie przedstawił rewolucyjnej wizji tego, czym Solidarność mogła się stać.

Przywództwo Solidarności świadomie przeprowadziło demobilizację swoich członków i przygotowało własną porażkę.

Na początku zimy 1981 r. członkowie byli podzieleni, znie-

chęceni i zredukowani do stanu bierności.

Dopiero wówczas państwo przystąpiło do działania ogłaszając stan wojenny i internując przywódców Solidarności.

Spora część pracy rewolucji socjalistycznej ma miejsce zanim nastąpi „przejęcie władzy”, poprzez sprawdzanie nowych ludowych instytucji podczas ich wzrostu i rozwoju.

„Przejęcie władzy” jest niczym więcej jak tylko uporządkowaniem, zakończeniem ważnych procesów zachodzących w całym społeczeństwie.

Jednakże potrzebni są świadomi rewolucjoniści, aby dostrzec znaczenie tych ludowych instytucji oraz pokazać potrzebę ich rozbudowy i przejęcia przez nie władzy.

Tłumaczyła Kasia Puzon

Colin Barker jest współautorem książki (z Ewą Barker) pt. Solidarność 1980-81 a PRL. Analiza marksistowska.. Można ją u nas zamówić (patrz s. 11)

Strajki * Protesty * Strajki * Protesty *

ZNP - Nauczyciele

Zarabiamy nędznie, żądamy podwyżek płac

W dniu 27 października w całym kraju nauczyciele pikietowali przed urzędami wojewódzkimi protestując przeciwko planowanemu w przyszłorocznym budżecie zmianom w naliczaniu pensji nauczycielskich.

ZNP, który zorganizował protest, wykazał, że wynagrodzenia nauczycieli w przyszłym roku zamiast wzrosnąć – zmaleją, z powodu przyjęcia niższej niż tegoroczna kwoty bazowej, od której naliczane są płace.

Nauczycielki biorące udział w protestach w Gdańsku mówiły, że może to spowodować obniżenie pensji nawet o 100 zł, co jest dużą stratą przy

zarobkach o wysokości 1200 zł.

ZNP żąda też spełnienia deklaracji polityków o znacznym podwyższeniu wynagrodzeń, od stażysty po nauczyciela dyplomowanego. Związek domaga się, by podnieść o 50 proc. płacę zasadniczą nauczycieli. Jak mówi prezes ZNP Sławomir Broniarz, dzięki temu płaca zasadnicza nauczycieli zaczynających pracę w zawodzie - stażystów, wzrosłaby o 605 zł i wynosiłaby około 1500 zł miesięcznie (obecnie niewiele ponad 800 zł); płaca nauczycieli dyplomowanych, czyli na najwyższym stopniu awansu zawodowego, wzrosłaby o 1100 zł.



POCZTA POLSKA - Gdańsk

Pikieta o płace i przymusowe nadgodziny

Kilkadziesiąt osób wzięło udział w pikiecie przed budynkiem dyrekcji Poczty Polskiej w Gdańsku. Zebrani domagali się realizacji obiecannej podwyżki wynagrodzeń w wysokości 105 zł. brutto.

Na pikiecie obecny był inicjator zeszłorocznych protestów gdańskich pocztowców Bartosz Kantorczyk, który przekonał wtedy swoich kolegów, by odmówili roznoszenia tysięcy ulotek kandydatów do samorządu. Gdy dyrekcja zagroziła im wyrzuceniem z pracy, ogłosili strajk, do którego wkrótce przyłączyło się kilkanaście tysięcy listonoszy w całym kraju. Protest zakończył się porozumieniem i podwyżkami dla pracowników Poczty Polskiej.

Kantorczyk powiedział, że obecna pikieta nie dotyczy tylko spraw płacowych. Dyrekcja nie wywiązuje się z ubiegłorocznych - ustaleń np. nie stworzyła tzw. rezerwy chorobowej, czyli grupy ludzi zastępujących chorych albo urlopowanych pracowników. Ponadto z powodu braków kadrowych zmusza się pracowników do brania nadgodzin. Kantorczyk powiedział też, że w małych miejscowościach w dalszym ciągu zmusza się listonoszy do roznoszenia ulotek reklamowych.

Co do dalszego rozwoju sytuacji w Poczcie Polskiej stwierdził: „Dyrekcja każdego dnia dosypuje do beczki prochu. Jak tak dalej pójdzie, to ogień kiedyś wybuchnie”.

RETAG S.A. - Katowice

Żądamy podwyżek

W katowickim Remagu S.A. (firmie produkującej kombajny chodnikowe i inne maszyny górnicze) trwa spór zbiorowy między załogą a zarządem firmy. Pracownicy żądają 10-proc. podwyżki. Rozmowy przedstawicieli załogi i dyrekcji nie przyniosły satysfakcjonujących efektów i sytuacja się zaostrza. Pracownicy planują zaostrzenie akcji protestacyjnej.

Remag S.A. zatrudnia ok. 700 osób, a średnie wynagrodzenie (po wliczeniu premii i dodatków) wynosi ok. 2,9 tys. zł. brutto.

General Motors - Gliwice

Pracownicy chcą podwyżek

W gliwickim Oplu trwa spór zbiorowy. Związki zawodowe w imieniu załogi domagają się wzrostu wynagrodzeń o 1 tys. zł., dyrekcja zaś jest gotowa przyznać podwyżki w wysokości 500 zł. brutto w formie comiesięcznej premii. W zakładzie odbyły się masówki, na których załoga nie zgodziła się na propozycje zarządu firmy. Szykują się dalsze negocjacje, a w przypadku braku porozumienia związkowcy nie wykluczają strajku.

Polar Whirlpool - Wrocław

Strajk ostrzegawczy, potem włoski

Ponad dwugodzinny strajk ostrzegawczy miał miejsce w zakładach Polar we Wrocławiu. Około 2 tys. pracowników zgromadziło się przed budynkiem Polar Whirlpool, domagając się podwyżek płac i poprawy warunków pracy. Protestujący zapowiedzieli, że jeśli ich postulaty nie będą spełnione, przystąpią do strajku włoskiego.

Faurecia – Grójec, Wałbrzych...

Przeciw łamaniu praw pracowniczych

Około 1 tys. związkowców z firmy Faurecia zebrało się na manifestacji w Grójcu, by zaprotestować przeciwko łamaniu praw pracowniczych i związkowych przez ten koncern.

Faurecia to jeden z największych producentów podzespołów do samochodów. W Polsce koncern ma swoje fabryki w Grójcu, Wałbrzychu, Gorzowie Wielkopolskim, Legnicy i zatrudnia ponad 2 tys. pracowników, większość z nich na podstawie czasowych umów o pracę.

Pracownicy od dawna skarżyli się

na niskie wynagrodzenia i dużą ilość nadgodzin. W wałbrzyskim zakładzie Faurecii próbowano założyć związek zawodowy, który mógłby przystąpić do negocjacji z dyrekcją w sprawie poprawy warunków zatrudnienia, ale pięciu jego założycieli zwolniono z pracy.

Związkowcy domagają się od dyrekcji przywrócenia do pracy zwolnionych członków NSZZ „S” oraz rozpoczęcia przez nią rozmów dotyczących warunków zatrudnienia.

Firma ochroniarska G4S

Porozumienie ze związkami

Firma ochroniarska G4S zawarła porozumienie z NSZZ „Solidarność”, w którym zobowiązała się do szanowania prawa pracowników do zrzeszania się w związki zawodowe, a także do współpracy ze związkami mającej na celu stopniową poprawę warunków pracy i płacy pracowników.

Jest to kolejna po Solid Security,

Impelu, Konsalnecie, firma ochrony, która zawarła takie porozumienie ze związkiem zawodowym. G4S to największa tego typu firma na świecie, działa w stu krajach i zatrudnia 500 tys. pracowników. W Polsce przy ochronie 8 tys. obiektów zatrudnionych jest około 11 tys. osób.

Str. 9 Joanna Puszwacka

UKRYTA STRATEGIA

Amerykańska wojna z terroryzmem trwa już ponad 6 lat. Gdy w 2001 roku runęły wieże WTC, Ameryka miała po swojej stronie niemalże całą opinię publiczną. W 2007 roku poparcie dla wojny w Iraku i w Afganistanie jest znikome nie tylko w Europie, ale i w samych Stanach Zjednoczonych. Dzięki aktywności takich organizacji, jak United for Peace and Justice, społeczeństwo masowo protestuje przeciwko wojnie.

W Polsce najbardziej wpływowym i opiniotwórczym dziennik Gazeta Wyborcza w marcu 2003 roku był zachwycony rozpoczęciem inwazji na Irak (zjawisko to opisał wcześniej na łamach *Pracowniczej Demokracji* Filip Ilkowski w swoim felietonie zatytułowanym „Gazeta Wojenna”). Teraz stanowczo złagodził swój prowojenny ton. Gazeta widzi jakie są rzeczywiste nastroje społeczne, a poza tym wojna nie przynosi rezultatów i korzyści, o których mówił Adam Michnik w 2003 roku broniąc wojny w Zatoce Perskiej.

Zmiany owych nastrojów możemy zaobserwować także w głównym, hollywoodzkim trendzie amerykańskiego kina. Niecałe dwa lata temu na ekrany kin weszła *Syriana* George'a Clooneya, demaskująca zależności pomiędzy przemysłem naftowym a światem polityki. Oczywiście, Hollywoodowi nie jest obca także prowojenna propaganda. Jednak wieści o zabitych i rannych Amerykanach w Iraku i w Afganistanie sprawiają, iż społeczeństwo tak łatwo nie wierzy zapewnieniom Białego Domu i Pentagonu, a słowa wypowiedziane przez G. W. Busha w maju 2003 po zakończeniu inwazji na Irak: „mission accomplished” („misja wykonana”) budzą powszechny śmiech.

Właśnie taki klimat „zważnienia” wykrzystuje najnowszy film Roberta Redforda *Ukryta strategia*. Większość akcji rozgrywa się w zaciszu dwóch gabinetów: senatora Partii Republikańskiej, w którym znana dziennikarka (Meryl Streep) przeprowadza wywiad z senatorem (Tom Cruise) i profesora nauk politycznych (Robert Redford) na Uniwersytecie Kalifornijskim rozmawiającego ze swoim studentem. Tylko nieliczne sceny ukazują walki w Afganistanie.

Ta iście teatralna kompozycja ma za zadanie skupić widza głównie na dialogach. Filmowa akcja nie grzeszy wielką dramaturgią. Najlepiej chyba wypada rozmowa senatora z dziennikarką. Senator Jasper Irving to „młody, republikański wilk”, dobrze wykształcony, który czuje się upokorzony przez talibów. Jego ambicją jest zbudowanie dobrego, prowojennego PR. Republikanin zdaje sobie doskonale sprawę ze złego wizerunku waszyngtońskiej administracji. Do jego odbudowania potrzebna mu jest „dobra prasa”.

Dlatego właśnie renomowana dziennikarka została zaproszona do jego biura, by polityk mógł zdradzić jej tajemnice „ukrytej strategii”, która skończy raz na zawsze z talibami w Afganistanie. Jednak powątpiewa ona w zasadność a przede wszystkim w skuteczność owej misji. Ciągłe zadaje te same niewygodne pytania („Kiedy nasi chłopcy wrócą do domu?”), powodując irytację młodego polityka („Chce pani byśmy zwyciężyli terroryzm, czy nie?”).

Pełna wątpliwości dziennikarka wraca z materiałem do redakcji. Nie chce być narzędziem w rękach polityków, doskonale zdaje sobie sprawę, że Irving to cyniczny gracz. Jednak presja szefów powoduje, iż informacja o nowej strategii w Afganistanie trafia na czołówki.

Film *Ukryta strategia*, poza krótką sekwencją śmierci amerykańskich żołnierzy w górach Afganistanu, oszczędza widzom dramatu wojny. Jedyne podczas ostatnich scen widzom ukazuje się wielki wojskowy cmentarz w centrum Waszyngtonu – jedyny namacalny dowód wojny.



Obraz Redforda nie ma jasnego antywojennego przesłania. Dwaj studenci profesora porzucają studia i zaciągają się do armii, by wreszcie zrobić coś „pożytecznego” dla swojego kraju. Finałowa scena, kiedy obaj giną w śniegach afgańskich gór tchnie trochę patriotycznym kiczem (przede wszystkim dzięki pompatycznej muzyce). Widz gubi się trochę pomiędzy błyskotliwymi ripostami dziennikarki w gabinecie senatora, a heroizmem amerykańskich marines.

Mimo tego film *Ukryta strategia* stanowi pewien przełom. Ukazuje bardzo aktualne problemy w formie tzw. politycznego thrilleru. Wartym odnotowania

faktem jest to, iż Twentieth Century Fox jest dystrybutorem tego obrazu. Wytwórnia jest częścią globalnego imperium medialnego Ruperta Murdocha, właściciela również Fox News – najbardziej probushowskiej i prowojennej stacji w Stanach Zjednoczonych. Ale skoro nawet były szef rezerwy federalnej Alan Greenspan twierdzi, iż wojna w Iraku to wojna o ropę – to pokazuje jak wiele się zmieniło w Stanach Zjednoczonych od września 2001 roku.

Ukryta strategia to jednak bardziej refleksja na temat wojny. USA znalazły się w ślepej uliczce. Najnowszy film Roberta Redforda dobrze ukazuje ten stan. Nie jest on może filmowym arcydziełem – to bardziej ukazanie nastroju społeczeństwa USA AD 2007. Coraz więcej Amerykanów jest przeciwko wojnie – nie wszyscy jednak chcą się przyznać do porażki w Iraku i w Afganistanie. Na plakacie promującym *Ukrytą strategię* umieszczone są twarze senatora, dziennikarki i profesora. Nie ma twarzy zwykłych żołnierzy, którzy przecież umierają, by senator Irving nie poczuł się upokorzony.

Ukryta Strategia (tytuł oryginalny: *Lions for Lambs*)
Reżyseria: Robert Redford
USA, 2007

Maciej Bancarzewski

List do redakcji

Napisz do nas: pracdem@go2.pl

Zawiedzione nadzieje i przebudzenie społeczne w Gruzji

Prezydent Gruzji Micheil Saakaszwili w odpowiedzi na kilkuniedniowe protesty opozycji przed budynkiem parlamentu w stolicy Tbilisi wprowadził 15-dniowy stan wyjątkowy, wcześniej pacyfikując brutalnie demonstracje opozycji przed parlamentem przy pomocy kul kauczukowych i gazu łzawiącego.

Widać jak rewolucja zjada własne dzieci. Przecież Saakaszwili przy poparciu Unii Europejskiej i USA dostał się właśnie przez demonstracje do władzy. Obiecał biednej Gruzji wypłnienie

korupcji, większy wpływ ludzi na podejmowane decyzje i dawno oczekiwane nadzieje na reformy, które miały poprawić stopę życiową przeciętnego Gruzina.

Rewolucja Róż zjada właśnie swoje prozachodnie i proamerykańskie dziecko. Młody dynamiczny prezydent Gruzji wprowadza dyktaturę zamiast zapowiadanych przez siebie reform naiwnie licząc, że ciemny lud to kupi.

Protesty przed gruzińskim parlamentem odzwierciedlają ogromne rozczarowanie władzą, a jak niebezpieczne dla władzy może być zawiedzione i rozczarowane społeczeństwo przekonaliśmy się już nie raz w historii.

Spółczesności nie da się uciszyć karabinem gumową kulą czy gazem.

Dziki kapitalizm, z jakim mamy do czynienia nie tylko w Polsce, rodzi tylko frustrację i wyprowadza ludzi na ulice. Przykład gruziński pokazuje, że zmieniają się tylko świnie, koryto zostaje to samo – jedna klikę zastępuje się drugą, która usadzona na stołkach korumpuje i kradnie dobra, których sama nie wypracowywała, z których beczelnie korzysta doprowadzając do frustracji.

Marzy mi się taki ustrój w którym to społeczeństwo wybierając swoich przedstawicieli będzie miało wpływ na rządy w swoim zakładzie pracy, w sejmikach itd.

Saakaszwili, jeżeli nie chce strą-

cić władzy, to musi zacząć w końcu reformy i dogadać się z opozycją, spełnić jej postulaty. Nie są one aż tak bardzo wygórowane;

opozycja chce m.in. wiosennych wyborów parlamentarnych zamiast przyszłorocznych jesiennych.

A to, co się dzieje obecnie w Gruzji, niechaj będzie ostrzeżeniem dla tych, którzy nie liczą się ze społeczeństwem, w tym dla nowych polskich władz, jeżeli w swoich planach rządzenia pominie społeczeństwo.

Do wszystkich stowarzyszeń, partii i ludzi autentycznej lewicy apeluje: patrzcie władzy na ręce, budujcie społeczność, autentyczny lewicowy program, a wasz czas na pewno jeszcze nadejdzie.

Wierze w to mocno, choć niektórzy na pewno stwierdzą, że moja wiara jest czystą naiwnością.

Marcin Antoniuk
Siemkowice



07.11.07 Tbilisi. Policja używa gazu łzawiącego przeciw protestującym.

Pracownicza Demokracja

Prenumerata: 20 zł.
(1 rok /11 nr.)

Zamów prenumeratę gazety dla swojej zakładowej organizacji związkowej

Prześlij 20 zł przekazem pocztowym na nasz adres
(PO BOX 12, 01-900 W-wa 118)

Chcesz współpracować z nami?

*Pracownicza Demokracja organizuje się w lokalnych grupach, które regularnie się spotykają. W spotkaniach tych uczestniczą ludzie, którzy chcą działać w swoim mieście, szkole, uczelni czy miejscu pracy. Odbywają się na nich **dyskusje** o różnych aspektach antykapitalizmu. Organizujemy też **większe spotkania** publiczne pt. **Forum Antykapitalistyczne**. Wszystkie nasze spotkania są otwarte. Aby spotkać się z nami, **zadzwoń** pod numer telefoniczny podany pod miastem najbliżej Twojego miejsca zamieszkania.*

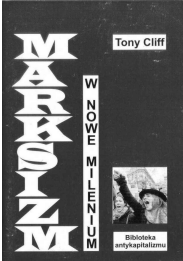
Zapraszamy na spotkania Pracowniczej Demokracji w Warszawie we wtorki o g. 18.00

W klubie **Depozyt 44**,
ul. Solec 44 na Powiślu, Wwa

Więcej info: tel. 022 847 27 03
0697 05 40 40 lub www.pd.w.pl

Kontakt w miastach	Informacja o lokalnym działaniu Pracowniczej Demokracji
Warszawa Uniwersytet:	Sprzedaż gazety (od paźdz.): wtorki i czwartki, godz. 12.30-13.30 Główna Brama Uniwersytetu Warszawskiego, Krakowskie Przedmieście.
Warszawa: 0697 05 40 40	Sprzedaż gazety: soboty, godz. 12.00-13.00 , Metro Centrum, na dużym placu. Spotkania we wtorki godz. 19.00.
Szczecin: 46 07 510 (Kuba)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Gdańsk:	Sprzedaż gazety: kontakt mailem: antykapitalizm@o2.pl
Trójmiasto: 0880 252 855	Sprzedaż gazety: kontakt telefoniczny lub mailem: practroj@yahoo.com
Płock: 0694 601917	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Olsztyn: 0502163 922 (Kamil)	Gazeta: Warmińska Biblioteka Wolnościowa, Grunwaldzka 23A
Kraków: 648 50 45 (Andrzej)	Gazeta,spotkania/kontakt: telefonicznie lub mailem: pd_krakow@o2.pl
Lublin: 0507 744 420 (Anka)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Poznań: 0692 405 906 (Piotr)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Ostrołęka: 0696 382 051 (Witek)	Gazeta/kontakt: telefonicznie lub przez e-mail: witkam5@o2.pl
Zielona Góra: 068 453 3370 (Edmund)	Sprzedaż gazety: pon-pt 11.00 - 14.00 Spółdzielnia Pracy „Konspekt“, ul. Boh. Westerplatte 9 pok. 316
Kielce: 0604 49 73 30 (Michał)	Gazeta/kontakt: telefonicznie

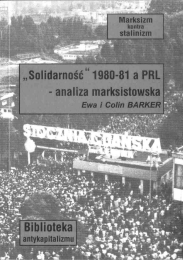
*** Broszury * Książki * Broszury ***



Marksizm w nowe milenium
Tony Cliff - 5 zł



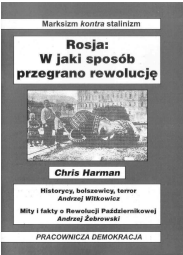
Czym jest socjalizm oddolny?
John Molyneux - 3 zł



Solidarność 1980-81 a PRL.
Analiza marksistowska
C. Barker i K. Weber - 10 zł



W jaki sposób przegrano rewolucję?
Chris Harman - 3 zł



Rosja: W jaki sposób przegrano rewolucję?
Chris Harman

Zamówienia: PO BOX 12, 01-900 Wwa 118 lub pracdem@go2.pl

Pracownicza Demokracja Kim Jesteśmy

Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprawniany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usługowe wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączą się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przecistawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przecistawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowowyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji homoseksualistów.

Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującemu chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

Pracownicza Demokracja

PO BOX 12,
01-900 W-wa 118
tel.: (022) 847 27 03
pracdem@go2.pl
www.pd.w.pl

Czesko-polska współpraca antywojenna

W sobotę, 13 października w Warszawie odbyła się demonstracja organizowana przez Inicjatywę "Stop wojnie" pod hasłami "Nie wybieram wojny", "Wycofać wojska z Iraku i Afganistanu" oraz "Nie dla "tarczy antyrakietowej".

Na demonstracji gościło dwóch ważnych przedstawicieli czeskiego ruchu przeciwko "tarczy antyrakietowej". Wójt miasta Jince Josef Hala powiedział, że by przeciwstawić się instalacji radarów w Czechach, powstała tam Liga Burmistrzów i Wójtów. Podkreślił, że ma nadzieję na ściślejszą współpracę.

Filip Ilkowski z Inicjatywy "Stop Wojnie" przywitał czeskich gości i podkreślał wagę koordynacji protestów przeciw "tarczy" w Polsce i Czechach. „Prawdopodobnie następna demonstracja odbędzie się w Redzikowie, koło Słupska, gdzie mają być ulokowane wyrzutnie rakietowe” – dodał. Przekazał także informacje z ostatniego sondażu, według którego z powodu wojny w Iraku zginęło ponad milion osób.

Maciej Wiecekowski jeden z organizatorów demonstracji powiedział, że Inicjatywa „Stop Wojnie” protestowała przeciw wszystkim rządów, które prowadziły powojenną politykę. Przewodniczącą Racji Polskiej Lewicy prof. Maria Szyszkowska także zwracała uwagę na ciągłość militarystycznej polityki ostatnich lat. Poseł Piotr Gadzinowski (Lewica i Demokraci) podkreślił swój sprzeciw wobec wojny w Iraku i Afganistanie oraz budowy „tarczy antyrakietowej” dodając, że jest on otwarcie przedstawiony w jego przedwyborczych ulotkach. Mimo to, został wygwizdany przez część uczestników protestu, ponieważ rząd SLD wysłał żołnierzy do Iraku w 2003 r., kiedy obecny patron LiD, Aleksander Kwaśniewski, był prezydentem RP. Bogusław Ziętek, przewodniczący Polskiej Partii Pracy, przypomniał, że PPP zawsze licznie przybywa na protesty antywojenne, w przeciwieństwie do partii, które mówią o wojnie tylko w czasie kampanii wyborczej.

Okolo trzystuosobowa demonstracja ruszyła spod Pałacu Kultury w kierunku Sejmu. Skandowano m.in. "George Bush - terrorysta", "Okupanci precz z Iraku", "Wyrzutnia dla rządu nie dla rakiet". Na drodze demonstracji happening antywojenny przygotował grupa artystyczna „Makata”, której pojazd następnie znalazł się na czele pochodu. Przebrani w mundury wojskowe i policyjne artyści przy dźwiękach muzyki świetnie uzupełnili skandowania protestujących.

Przed ambasadą USA policja próbowała skierować ludzi na chodnik, ale protestujący byli zbyt zdeterminowani i pozostali na jezdni. Pojawili się hasła: „USA imperium zła”, „Bez Busha, bez wojen, jesteśmy za pokojem”, „Tu się kryją terroryści”.

Irena Kołodziej z Zielonych 2004 mówiła że trzeba rozwiązać wszystkie konflikty bez prze-

mocy, i że inny świat jest możliwy. Piotr Ikonowicz, z Nowej Lewicy, kandydujący z listy Samoobrony, wskazał na rasistowski wymiar wojen w Iraku i Afganistanu. Mówił, że niezależnie od tego, czy są wybory czy nie, zawsze uczestniczył w demonstracjach antywojennych. Andrzej Żebrowski z Pracowniczej Demokracji zacytował szefa sztabu brytyjskiego wojska który ostatnio powiedział, że przeciwnicy jego żołnierzy w Iraku walczą o narodowe wyzwolenie. Zachęcał do głosowania na Polską Partię Pracy i budowania szerokiego poparcia dla ruchu antywojennego.

Po demonstracji część uczestników udało się na spotkanie z gośćmi z Czech.

SPOTKANIE PO DEMONSTRACJI

Jan Majcek z Inicjatywy "Ne zakładam" opisał jak kampania przeciwko tarczy w Czechach była pomysłem dwóch osób. Wysłali maile do wszystkich, których znali i zostali mile zaskoczeni, gdy na pierwsze spotkanie inicjatywy przyszło 50 osób. Od tego pierwszego spotkania, dodał Jan, inicjatywa stanowi największy ruch społeczny od 1989 r. (oprócz protestów związkowych). Największa demonstracja miała miejsce 26 maja kiedy w Pradze protestowało 5 tys. osób. Organizowano również protesty w Brdach - regionie, gdzie USA chcą zainstalować radarowe elementy "tarczy".

Poprzednie protesty zawsze były ograniczone do Pragi - Inicjatywa zaś jest ruchem ogólnonarodowym. Powstaje wiele lokalnych komitetów.

Josef Hala, wójt miasteczka Jince, powiedział jak założono organizację pod nazwą Liga Burmistrzów i Wójtów Przeciw Radarowi. Liga liczy ok 50 burmistrzów i wójtów! Rząd czeski próbował skłócić miasta "antyradarowe" poprzez udzielanie finansowania niektórym miasteczkom a nieudzielanie go innym. Jednak ich próba polityki "dziel i rządź" nie udała się, bo wójtowie utrzymali swoją zjednoczoną postawę przeciw radarowi.

Hala podkreślił, że najważniejsze w inicjatywie jest mobilizowanie zwykłych ludzi do protestu - to dodaje odwagi samorządowcom.

Na spotkaniu obecny był też mieszkaniec Redzikowa, który nawiązał kontakt z czeskimi gośćmi i obiecał, że będzie działać na rzecz zorganizowania protestu w swoim mieście z Inicjatywą "Stop Wojnie".

Więcej o demonstracji na:

www.isw.w.pl

Kontakt z Inicjatywą "Stop wojnie":
stopwojnie@go2.pl



**CHCESZ BUDOWAĆ
* RUCH ANTYKAPITALISTYCZNY
* ANTYWOJENNY
* ANTYRASISTOWSKI?**

- * CZY uważasz, że w wojnie z Irakiem chodzi o ropę i potęgę USA?
- * CZY według Ciebie ludzie powinni mieć pierwszeństwo nad zyskami?
 - * CZY masz dość pogardy elit dla demokracji?
 - * CZY nienawidzisz rasizmu i antysemityzmu?
- * CZY popierasz pracowników strajkujących przeciw zwolnieniom, cięciom, o lepszą płacę i warunki?

WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI!

Wpisz tu swoje namiary, wytnij i wyślij na nasz adres:
PD, PO BOX 12, 01-900 W-wa 118,
lub prześlij maila: pracdem@go2.pl

Chcę wstąpić do Pracowniczej Demokracji:
Chcę więcej info o Weekendzie Antykapitalizmu:

Imię i nazwisko _____

Adres _____

Telefon _____ e-mail _____